OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków. Sobota 6 listopada 1937 r. Nr. 308

Japonia na ławie oskarżonych

Międzynarodowa konferencja w Brukseli rozpoczęła prace

BRUKSELA. Belgijski minister spr. zagr. Spaak dokonał we środę otwarcia konferencji 9-u mocarstw, która będzie obradowała w sprawie zatargu na Dalekim Wschodzie.

W przemówieniu powitalnym min. Spaak pokreślił m. in., że Belgia nigdy nie uchylała się od współpracy w służbie ludzkości i pokoju, dlatego też rząd belgijski zgodził się, aby Bruksela stała się miejscem obrad obecnej konferencji.

Mówca przypomniał, że inicjatywa odbycia tej konferencji została podjęta przez rząd brytyjski w porozumieniu z rządem Stanów Zjednoczonych.

Wszyscy zaproszeni zgłosili swój udział w konferencji, z wyjątkiem Japonii i Niemiec.

Min. Spaak wskazał na trudności, jakie powstają na konferencji z powodu nieobecności Japonii, wyraził jednak nadzieję, że konferencja zdoła doprowadzić do pokojowego rozstrzygnięcia zatargu na Dalekim Wschodzie.

Następnie na propozycję delegata Holandii, którego poparł Eden, Delbos, Norman Davis i Aldrovandi, min. Spaak został obrany przewodniczącym konferencji, co powitano oklaskami.

W dalszym ciągu zabrał głos delegat Stanów Zjedn. Davis, który przypomniał, że celem układu waszyngtońskiego w roku 1922 jest zapewnienie pokoju na Dalekim Wschodzie.

Mówca dodał, że działania wojenne w Chinach zagrażają życiu i interesom obywateli państw obcych, zakłócają swobodną wymianę bogactw i wywołują wzburzenie w opinii wszystkich narodów.

Mówca sądzi, że pomiędzy Chinami a Japonią możnaby ustalić współpracę, opartą na wzajemnym zaufaniu i przyjaźni. Byłoby to w interesie wszystkich narodów.

Następny mówca min. Eden wyraził całkowitą solidarność z opinią Davisa, wskazując, że utrzymanie pokoju leży w interesie wszystkich krajów, oraz wyrażając w zakończeniu ubolewanie z powodu nieobecności Japonii.

Min. Delbos oświadczył, że Francja nadal wierna jest zobowiązaniom, podpisanym w 1922 r. i zaapelował do Japonii i Chin, aby wysłuchały zaleceń konferencji brukselskiej.

Zdaniem min. Delbosa, jeśli konferencja brukselska zdoła udaremnić wojnę na Dalekim Wschodzie, to przykład ten od działa również gdzieindziej.

Delegat włoski Aldrovandi oświadcza, że zatarg na Dalekim Wschodzie ma swe ukryte głębokie przyczyny, sprzeczne z tysiącletnimi tradycjami Chin, opartymi na instytucjach rodziny i własności.

Zdaniem mówcy jedyną rzeczą pożyteczną byłoby zaproponowanie obu stronom podjęcia bezpośrednich rokowań.

Po południu przemawiali delegat sowiecki Litwinow i delegat Chin Wellington Koo. Ten ostatni w przeszło godzinnym przemówieniu nakreślił historię zatargu z Japonią, zaprzeczając zarzutom „o antyjapońskich knowaniach i skomunizowaniu Chin".

Naród chiński — oświadczył mówca — nie żywi żadnych nieprzyjaznych uczuć do narodu japońskiego, sprzeciwia się jednak polityce gwałtu.

Pokojowe zakończenie zatargu możliwe jest tylko pod warunkiem ustania działań wojennych.

Król rumuński w Czechosłowacji

PRAGA. Król Karol wraz z W. Ks. Michałem przybyli do Zidlochowic, gdzie wezmą udział w polowaniu. Pobyt króla rumuńskiego i następcy tronu w Czechosłowacji ma charakter prywatny.

Naloty japońskie na Nankin

Śnieg i mróz utrudniają akcję wojenną

TOKIO. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach donosi:

Front Szansi: Po uporczywych walkach sytuacja wojskowa w prowincji Szansi zmieniła się na korzyść Japończyków. Ostatnia faza walk odbywa się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych: górzysty obszar prow. Szansi pokryty jest śniegiem, a rzeki są zamarznięte.

Wojska japońskie walczące na północy prowincji w ostatnich kilku dniach posunęły się o 20 km na południe, zajmując Sinhsien. Oddziały japońskie posuwają się wzdłuż kolei czengtajskiej zajęły stację Szujang Chińczycy cofają się na Tajuan. Straty wojsk chińskich na tym froncie wynoszą 30.000 żołnierzy.

Front szanghajski: Mimo gęstej mgły lotnictwo japońskie bombardowało obiekty wojskowe pod Nankinem.

Na skutek manewru okrążającego Chińczycy ewakuowali Nantao, dzielnicę chińską Szanghaju, zamieszkałą przez pół miliona ludności. Wojska chińskie wycofały się na południo-zachód w kierunku Lungłua, gdzie koncentrują się.

Dwa zamachy na Stalina

organizował prezydent Abchazji

PARYŻ. Havas donosi z Moskwy: 29 ub. m. rozpoczął się w Sukumie proces trzynastu b. członków rządu autonomicznej Republiki Abchaskiej, wchodzącej w skład Gruzji Sowieckiej, oskarżonych o organizowanie za machu na Stalina, przygotowywanie buntu wojskowego na wypadek wojny, celem oderwania Abchazji od Sowietów oraz o sabotaż w rolnictwie i szpiegostwo.

Akcją tą kierować miał zmarły w r. ub. prezydent tej republiki Nesto Łakoba.

W latach 1933 i 1935 Łakoba miał zorganizować dwa zamachy na Stalina oraz na kierownika za kaukazkiej partii komunistycznej Bedia, będącego faktycznym dyktatorem Kaukazu.

Działalność organizacji datuje się od roku 1923. W lecie 1933, podczas pobytu Stalina w Gagri organizacja dokonała na niego zamachu pod kierownictwem szefa abchaskiego G. P. U. Mikieładze i jego zastępcy Ampara.

Zamach przeprowadzono w ten sposób, że ostrzelano kuter, którym jechał Stalin, lecz wskutek zbyt wielkiej odległości zamach nie udał się.

W r. 1935 przygotowano drugi zamach, na Stalina i na Berje, sekretarza centralnego komitetu, lecz zamachu tego nie zdołano przeprowadzić.

Wszyscy aresztowani członkowie organizacji przyznali się na śledztwie pierwiastkowym do wszystkich zarzucanych im przestępstw.

Rozstrzelano 403 osoby

Ponura statystyka czystki sowieckiej

PARYŻ. Na zasadzie danych, zaczerpniętych z 20-u dzienników prowincjonalnych pomiędzy 5 września a 10 października rozstrzelano w Sowietach 403 osoby, z czego: pod zarzutem szpiegostwa i działalności terrorystycznej na kolejach Dalekiego Wschodu — 182 osoby, pod zarzutem sabotażu w rolnictwie — 112, sabotażu w przemyśle — 34, sabotażu w składach zbożowych — 52, świadomego zatrucia żołnierzy lub robotników — 12, wreszcie pod zarzutem zabójstwa „stachanowców" lub innych osób — oddanych reżimowi sowieckiemu — 11.

Kurator Związku Nauczycielstwa domaga się upadłości „Dziennika Porannego"

Do wydawnictwa „Dziennik Poranny" w Warszawie, wkroczył w środę dn. 3 bież. mies. mianowany przez Sąd Handlowy na wniosek kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego, mgr. Musioła, adw. Żaryn, celem zabezpieczenia majątku spółdzielni „Oświata". Kurator Musioł domaga się upadłości tej spółki, będącej wydawcą „Dziennika Porannego".

Spółdzielnia wniosła zażalenie na decyzję sądu. Posiedzenie sądu dla rozpatrzenia sprawy, wniesionej przez kuratora Z. N. P. Musioła odbyło się wczoraj. Wyniki dotychczas nie są znane.

Piękna uroczystość w M. S. Z.

z okazji pięciolecia ministrowania płk. Becka

W związku z 5-tą rocznicą objęcia teki ministra spraw zagranicznych przez płk. Józefa Becka odbyło się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych uroczyste zebranie w obecności min. Becka.

W zebraniu tym wzięli udział urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych z wiceministrem Szembekiem na czele.

Na wstępie przemówił imieniem urzędników polskiej służby zagranicznej p. wiceminister Szembek, następnie zaś wicedyrektor departamentu konsularnego p. Władysław Sokołowski odczytał adres komitetu fundacji naukowej im. płk. J. Becka, utworzonej drogą składek urzędników polskiej służby zagranicznej przy Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego dla upamiętnienia pracy min. Becka.

W odpowiedzi min. Beck wygłosił dłuższe przemówienie, w którym, nawiązując do wskazań i idei Marszałka Piłsudskiego, omówił zadania ciążące na polskiej służbie zagranicznej.

Anglia nawiąże stosunki

z powstańczym rządem gen. Franco

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Londynu, że w tamtejszych kołach politycznych przypuszczają, że ostateczne za rządzenia związane z nawiązaniem normalnych stosunków handlowych pomiędzy Londynem a władzami w Salamance zostaną wydane i ogłoszone jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia.

Wymieniane jest nazwisko sir Roberta Macleod Hodgson'a, b. charge daffaires w Moskwie, jako domniemanego agenta generalnego W. Brytanii przy rządzie gen. Franco.

Zastępcą sir Roberta miałby być Marrington Thompson, I-y sekretarz ambasady brytyjskiej w Hiszpanii, rezydującej obecnie w Hendaye.

Zakres pełnomocnictw misji Hodgsona ma być znacznie szerszy, niż zakres zwykłej misji handlowej, tak jak to miało miejsce przy wysyłaniu misji handlowej do Moskwy przed uznaniem ZSRR przez W. Brytanię.

Poza misją główną, wyznaczeni mają być agenci handlowi W. Brytanii w kilku głównych miastach hiszpańskich, będących pod władzą rządu gen Franco.

Lokaut w górnictwie

PARYŻ. W odpowiedzi na wczorajszy 24-godzinny strajk górników, przedsiębiorcy węglowi postanowili proklamować lokaut.

Lokaut nie przybrał charakteru powszechnego.

Olimpiada odbędzie się w Tokio

TOKIO. Ks. Szziszibu oświadczył, że Olimpiada w r. 1940, jak to było przewidywane, odbędzie się w Toki

Kalendarz dnia

5 Listopad

PIĄTEK

Zachariasza i Elżbiety, rodziców N. P. Marii.

Słowiański: Bogusława.

Słońca wsch. 6.38, zach. 16.1.

Księżyca wschód: 8.58, zach. 17.8.

HISTORIA PODAJE

1414 Otworcie Soboru Powszechnego w Konstancji.

1668 Konferencja warszawska po abdykacji króla Jana Kazimierza.

1916 Proklamowanie Królestwa Polskiego.

1918 Wybuch rewolucji niemieckiej.

AFORYZMY

Udaje pana, a nie jadł od rana.

KTO NIE WIE, ŻE

W Stambule urodziło się swego czasu dziecko o trzech głowach. Żyło tylko 48 godzin.

Kłótnia literatów: Roda - Roda, słynny humorysta niemiecki, posprzeczał się z pewnym miernym, lecz bardzo zarozumiałym literatem. Zdenerwowany młodzieniec wykrzyknął:

— Pan pisze dla pieniędzy, a ja dla honoru!

Roda - Roda odparł ze zwykłym sobie spokojem:

— A więc każdy z nas pisze, aby zdobyć to czego mu brak.

Potworne morderstwo dezertera

Z namowy męża zastrzelił jego żonę, otrzymując za to 60 zł

Dzieje małżeństwa Czesława Chachulskiego z Dąbrowy Górniczej dzięki dziwnemu splotowi okoliczności potoczyły się szlakiem zbrodni.

Chachulski ożenił się z dziewczyną, której przeszłości nie znał. Po krótkim pożyciu małżeńskim stwierdził z przerażeniem, że jest dotknięty straszliwą, nieuleczalną chorobą. Podejrzewając, że żona jest winną nieszczęścia, zainteresował się jej przeszłością. Rychło dowiedział się, że ta, którą pojął za żonę, była przed ślubem prostytutką.

Po pewnym czasie na peryferiach Dąbrowy Górniczej znaleziono zwłoki Chachulskiej z przestrzeloną głową.

Na podstawie poufnych informacyj ujęto pod zarzutem zabójstwa niejakiego Tadeusza Jaworskiego. Był to dezerter, który uciekłszy z Wojska Polskiego wstąpił do Legii Cudzoziemskiej w Algierze, lecz zrażony trudnościami służby, porzucił szeregi afrykańskie i powrócił do Polski.

Jaworski został postawiony przed Sąd Wojskowy i za udowodnione mu morderstwo skazany na dożywotnie więzienie.

W toku rozprawy Jaworski zeznał, że zabójstwa Chachulskiej dokonał z namowy jej męża Czesława oraz jego brata, Stefana. Za zastrzelenie kobiety otrzymał od braci Chachulskich 60 zł.

Przeciwko Chachulskim wytoczono sprawę o podżeganie do morderstwa. Na rozprawie Jaworski cofnął zeznania, starając się ratować oskarżonych.

Sąd Okręgowy oparł się jednak na pierwotnych zeznaniach Jaworskiego i skazał obu braci Chachulskich na kary po 8 lat

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie złagodził Chachulskim kary do 5 lat więzienia.

Sowiety przed wyborami

do Najwyższej Rady Państwa

MOSKWA. Do dnia 30 ub. m. spośród 71 członków centralnego komitetu partyjnego wysunięto 29 kandydatur na deputowanych do Naczelnej Rady Państwa. Pośród 68 kandydatów na członków centralnego komitetu partii wysunięto 13 kandydatur. Pośród 61 członków komisji kontroli partyjnej 11 kandydatur. Pośród 22 członków komisji rewizyjnej tylko 2 kandydatury.

Z chwilą zakończenia wystawiania kandydatur będzie można zorientować się jakie rozmiary przybierze czystka w wyżej wymienionych instytucjach, tym bardziej, że wybory zasadniczej zmiany nie wprowadzą i będą tylko formalnym zatwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy, ustalonego przez balotowanie kandydatów do Najwyższej Rady.

Wszyscy członkowie Politbiura (Stalin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Andrejew, Kosior, Mikojan i Czubar) zostali wysunięci jako kandydaci na deputowanych do Naczelnej Rady Państwa.

Głównymi kandydatami są Stalin, Mołotow, Kalinin i Woroszyłow oraz Jeżow, który jest kandydatem na członka Politbiura.

2000 pracowników

znajdzie pracę w zakładach metalurgicznych

Na szosie państwowej Nisko — Rozwadów w odległości 6 km. od obydwu punktów powstają zakłady metalurgiczne mające zatrudniać przeszło 2.000 pracowników.

Tak duża odległość od Niska i Rozwadowa spowoduje powstanie osady fabrycznej przy farbyce.

Ażeby zapewnić rozwój osiedla w kierunku Niska, mieszkańcy tego miasta dają 12 ha terenów położonych w odległości 4 km. od Niska przy tej samej szosie państwowej ze wspólnych gruntów pod zabudowę.

Zarówno administracja powiatu jak i zarząd budującej się fabryki dążą do uczynienia z Niska (miasto w 80% urzędnicze) podstawy gospodarczej dla nowego osiedla.

Powstanie fabryki wywoła ze strony gminy i powiatu następujące potrzeby:

1) konieczność przebudowy 30 km. dróg powiatowych (poza państwowymi) na linii wzmożonego ruchu oraz

2) prawidłowe przygotowanie przez miasto terenów budowlanych w związku ze spodziewanym nieznacznym zresztą rozwojem miasta.

Afera w szeregach powstańczych

Za łapówki ułatwiali ucieczkę jeńcom

GIBRALTAR. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przeszło 600 Hiszpanów zbiegłszy z Algesiras, przybyło do Gibraltaru.

Jak się okazuje, udało im się uciec po przekupieniu żołnierzy powstańczych. Odkryto całą organizację ułatwiania ucieczki jeńcom, pochodzącym z wojsk rządowych w Algesiras, w wyniku czego aresztowano kilkudziesięciu strażników pobrzeżnych, policjantów cywilnych i karabinierów. Kontrola wybrzeża została wzmocniona.

Adwokat chciał przekupić agenta

i za to został skazany na rok więzienia

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie został wczoraj zakończony proces adw. Witolda Rothenburg - Rościszewskiego, oskarżonego o usiłowanie przekupienia wywiadowcy Wiktoruka, któremu adwokat wręczył 50 zł., nakłaniając go do udzielania informacji o zamierzonych rewizjach i aresztowaniach wśród członków b. ONR.

Sąd Okręgowy nie dał wiary zeznaniom wyw. Wiktoruka i uniewinnił adwokata.

Wczoraj po przesłuchaniu naczelnika urzędu śledczego w Warszawie, Wasilewskiego, Sąd Apelacyjny zmienił i skazał adw. Rościszewskiego na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Wyrok skazujący adwokata za danie łapówki odbije się echem w warszawskiej Radzie Adwokackiej.

Walka ze złodziejem samochodu

który w ostatniej chwili odebrał sobie życie

PARYŻ. Wczoraj wieczorem dwóch policjantów-cyklistów usiłowało aresztować pewnego osobnika w chwili, gdy dokonywał kradzieży samochodu. Złodziej otworzył ogień z dwóch rewolwerów, raniąc jednego z policjantów i przechodnia, po czym popełnił samobójstwo.

Tragiczny lot ćwiczebny

Aparaty zderzyły się nad ziemią

BUKARESZT. W czasie lotu ćwiczebnego nad lotniskiem Otopeni pod Bukaresztem wkrótce po starcie zderzyły się na nieznacznej wysokości dwa samoloty szkolne.

Pilot jednego z aparatów poniósł śmierć. Samolot został doszczętnie zniszczony. W drugim aparacie oderwał się silnik. Lotnikowi udało się wylądować, jednak odniósł on poważne rany, a samolot spłonął.

Na małej wokandzie...

OBLEWANIE

czyli: Człowiek bez honoru

(A. E.) Pan Mikołaj Gonileb wracał uradowany do domu, otrzymawszy swą pierwszą, stuzłotową pensję. Gdy zaś spotkał przyjaciół — Władysława i Michała Flaków — opowiedział im o przyczynie swej radości.

Przyjaciele bardzo się wzruszyli, po czym pan Michał oświadczył:

— Skoro jeżeli takie święto dzisiaj, to obowiązkowo trza to jakoś oblać.

— Wiadoma rzecz! — wtrącił pan Władysław. — Wstawa musi być.

Każdy jeden facet z honorem ochlaj przy takiej okazji uskutecznia; o wiele zaś nie, znakiem tego nętak jest, czyli łachudra po głowie sztukana, albo insze pokraczkie nasienie.

— Ekspens wielki nie będzie — dodał pan Michał. — Kawior szampiter, albo insze delikatesa, to nie tarcie dla naszego brata. Ale z jakieś parenaście półbutelek czystej, także samo piwonia, zagrycha, ażeby było co przetrącić...

— Dużo się nie wyda — dodał pan Władysław. — Gęś pieczone weźniem, coś z wędliny, rybka po żydowsku musi być, bo ją rudy Maniek i Felek Siup okrutnie lubieją...

Za parę groszy ten ochlaj urządziem. A że kolegów zaprosiem, to przecie inaczej nie może być, bo jakiem to sposobem we trzech przez ferajny opychać? Pójdziem do nich, później następnie dorożką przed knajpe zajedziem, dzieliworka do kompanii się weźmie i będzie klawo.

Skromna wstawa będzie, ale z biglem. Ze trzy dziewczęta się zaprosi... Te! Mikołaj! Dokąd wiejesz? Leć no Michał za niem łap te stare kutwe.

Przyjaciele ruszyli w pogoń, przewracając koszyki i straganny i pędzili, aż zatrzymał ich posterunkowy.

Epilog: wyrok skazujący obu braci na 1 dzień aresztu za zakłócenie spokoju.

Nowy chrześniak P. Prezydenta R. P.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na prośbę małorolnego Adama Krzyżaniaka z Nieborzy pod Wolsztynem zgodził się, aby Go wpisano do ksiąg metrykalnych jako ojca chrzestnego Leona, 7-go syna Adama Krzyżaniaka.

Równocześnie Pan Prezydent darował swemu chrześniakowi 50 zł zdeponowanych na książeczkę PKO.

Z Ameryki do Indii pojada ks Windsoru

NOWY JORK. Przedstawiciel księcia Windsoru w Stanach Zjednoczonych, Charles Beceaux, oświadczył dziennikarzom, że pobyt księcia wraz z małżonką w Stanach potrwa 37 dni. Książę i księżna spędzą Boże Narodzenie w Indiach

Dwaj urzędnicy kolejowi

brali łapówki od przedsiębiorców?

W środę rozpoczął się w Łodzi proces przeciwko urzędnikom kolejowym Stefanowi Gawłowskiemu i Apoloniuszowi Wojdynie, oskarżonym o nadużycia służbowe.

W latach 1928—1934 oddział drogowy PKP Łódź Fabryczna powierzał roboty przedsiębiorcom prywatnym. Technikiem z ramienia PKP był Gawłowski, który sporządzał plany i kosztorysy, oraz spisywał protokóły z odbioru robót. Wojdyna zaś był wówczas kierownikiem rachuby. Do jego czynności między innymi należało sprawdzanie rachunków za roboty oraz wypisywanie zleceń na wypłaty.

W toku śledztwa, prowadzonego przeciwko b. naczelnikowi odcinka drogowego Dąbrowskiemu i innych podejrzanych o nadużycia, zrodziło się podejrzenie, że Gawłowski i Wojdyna biorą łapówki od przedsiębiorców.

Zainteresowano się bliżej tą sprawą i przesłuchano kilku przedsiębiorców prywatnych. Jeden z nich, Skwarczyński, który prowadził roboty ciesielskie, oświadczył, że trudno mu było coś robić, ponieważ musiał stale dawać łapówki urzędnikom kolejowym. Gawłowski, który sprawdzał ceny i referował sprawę zwierzchnikom, rzekł mu pewnego razu wręcz:

— Daje pan, to będzie pan robił.

Również i drugi przedsiębiorca, Grzegorczyk skarżył się, że musi dawać łapówki urzędnikom kolejowym.

Na rozprawie sądowej obaj oskarżeni do winy się nie przyznali, twierdząc, że rzekome oskarżenie ich o branie łapówek jest wynikiem intryg, knutych przeciwko nim. Po zbadaniu oskarżonych sąd przystąpił do badania świadków.

Wesoły kącik

Nieszczęśliwy wypadek

— Nie, panie szanowny! — powiedział gniewnie właściciel piekarni, pan Mączka. — Ja już z prawem i paragrafami nie chcę mieć nic wspólnego! To dla mnie za mądra rzecz! Człowiekowi się wydaje, że jest po krzywdzony, a tu się okazuje, że jeszcze musi płacić.

Uważa pan, było tak.

Wchodzę raz wieczorem do piekarni i co widzę? Mój czeladnik jedną ręką rozrabia ciasto, a drugą ręką obejmuje moją żonę i całuje ją w usta!

Zła krew mnie zalała! Jak nie wrzasnę: „Łajdaki! Zabiję! Zamorrrduję!".

Żona odskoczyła, a czeladnik tak się przestraszył, że zem dlał i wpadł do dzieży z ciastem.

Ledwo go drania docuciłem. A kiedy przyszedł do siebie, wylałem go na zbity pysk.

—Więcej — powiadam—nie pokazuj mi się na oczy.

A on się jeszcze zaczął stawiać.

— Pan szef — powiada — nie może mnie bez odszkodowania z posady wyrzucać. Taki jest paragraf. Proszę mi odszkodowanie zapłacić.

Rozumie pan szanowny? Taki drań żonę mi uwodzi, a ja mu mam jeszcze odszkodowanie płacić!

Dałem mu kopniaka i wystawiłem za drzwi.

Nazajutrz przychodzi list od jego adwokata, żebym się zgłosił.

Zgłosiłem się.

—Pan — powiada do mnie adwokat — chce czeladnika wydalić bez odszkodowania.

— A tak! — mówię. — Złapałem go na gorącym uczynku, jak moją żonę uwodził. Jedną rękę trzymał w cieście, a drugą moją żonę przyciskał.

— I gdy pan wszedł, zemdlał?

— Owszem.

— Otóż niech się pan dowie, że lekarz stwierdził u pańskiego czeladnika wstrząs nerwowy. Pański czeladnik po tym wypadku jest niezdolny do pracy.

— Mnie to nic nie obchodzi.

— Owszem obchodzi pana. Będzie pan musiał płacić do żywotnia rentę.

— Rentę?! Za co?!

— Za nieszczęśliwy wypadek przy pracy w pańskiej piekarni, przez który stracił zdolność do pracy.

— Ależ, panie mecenasie! — powiadam. — On wcledy nie pracował!

— Sam pan przyznał, że jedną rękę trzymał w cieście.

— Ale drugą obejmował moją żonę.

— To nic! Wystarczy, że pracował jedną ręką. I gdy pan wszedł, pański czeladnik był przy pracy. Przeląkł się przy pracy, wstrząsu dostał przy pracy i pan jest za ten nieszczęśliwy wypadek odpowiedzialny!

Jak mi tak adwokat powiedział, czułem, że się nogi pode mną uginają.

— Panie mecenasie! — powiadam. — Przecież drań mnie żonę uwodził!

— Ale przy pracy, panie drogi, przy pracy! I dlatego musi pan płacić. A na przyszłość niech pan zabroni żonie wchodzić do piekarni podczas pracy. Jeżeli już pana zdradza, to niech to robi po fajerancie, albo w święta. Po co ma pana na razić na koszta?

Napoleon Sądek

Tragiczny wypadek znakomitej aktorki

przedmiotem sensacyjnej rozprawy sądowej

W Sądzie Grodzkim, oddział 2, przy ul. Trębackiej w Warszawie, toczył się wczoraj sensacyjny proces o wypadek autobusowy, podczas którego ciężkim obrażeniom ciała uległa zna na artystka teatrów miejskich w Warszawie, p. Maria Gorczyńska.

Krytyczny wypadek miał miej sce w kwietniu b. r. P. Gorczyńska jechała autobusem linii „A" na przedstawienie do Teatru Na rodowego. Przy zakręcie z ul. Wierzbowej na plac Teatralny wóz wpadł na cokół ustawionego tam pomnika Bogusławskiego. P. Gorczyńska odniosła licz ne obrażenia ciała i musiała przerwać zajęcia zawodowe, aby poddać się dłuższej kuracji.

KIEROWCA PRZED SĄDEM

Do odpowiedzialności karnej za spowodowanie wypadku pociągnięto kierowcę autobusu, Franciszka Bobolca. Oprócz tego p. Gorczyńska występuje przeciwko Dyrekcji Tramwajów i Autobusów w Warszawie ze skargą cywilną o odszkodowanie strat poniesionych wskutek przerwania występów teatralnych i filmowych.

Rozprawie przewodniczył sędzia Grabiński.

W imieniu poszkodowanej artystki występował adw. Niedzielski. Oskarżonego szofera bronili adw. J. Koenigstein i apl. adw. Zweibaum.

KTO PONOSI WINĘ?

Do sprawy powołano 2 biegłych, którzy mają wydać opinię, kto ponosi winę za wypadek.

ARTYSTKA Z LASKĄ

P. Gorczyńska stawiła się do Sądu. Powszechną uwagę zwróciło, że artystka posuwa się wolnym krokiem, opierając się na lasce. P. Gorczyńska zajęła miejsce w pierwszej ławce i przez cały czas uważnie przysłuchiwała się rozprawie.

DEFEKTY W WOZIE

Oskarżony Bobolec nie przyznał się do winy. Twierdził on, że w wozie były ukryte wady, o których nie wiedział.

Krytycznego popołudnia jechał ul. Wierzbową z szybkością 15 klm. na godzinę. Gdy przy zbiegu ul. Wierzbowej z pl. Teatralnym skręcił bliżej skwerku, nagle poczuł, że kierownica zacina się i „odmawia". W mgnieniu oka zorientował się, że trzeba ratować się hamulcami. Autobus był już na chodniku. Gwałtownie skręcił i puścił w ruch ręczne hamulce, ale było już za późno. Przestrzeń była za mała, hamulce uszkodzone i nie mógł już zahamować. Autobus wjechał na cokół pomnika Bogusławskiego.

Na zapytanie adw. Niedzielskiego szofer Bobolec przyznaje, że przed wyruszeniem na miasto otrzymał kartę jazdy, do której wpisano, że w wozie zacina się nożny hamulec, zaś ręczny słabo działa. Uważał jednak te defekty za nieistotne.

Dopiero nazajutrz po wypadku dowiedział się z raportu komisji technicznej, że przyczyną katastrofy było dostanie się odłamka kulki w tryby koła, co uniemożliwiło zahamowanie wozu.

ARTYSTKA ZEZNAJE

Po tych zeznaniach przed pulpitem dla świadków staje p. Gorczyńska. Personalia: ma lat 34, katoliczka. Nie rozstaje się z laską. Na twarzy artystki widoczne ślady przebytej choroby. Ubrana jest wytwornie. Krótkie, obcisłe futerko z szarych popielic okrywa suknię koloru bordo. Kapelusik i pantofle utrzymane w kolorze sukni.

Słabym, spokojnym głosem artystka opowiada:

— Jechałam na popołudniowe przedstawienie do Teatru Narodowego. Wsiadłam na ul. Kredytowej. Ponieważ miałam przejechać tylko 3 przystanki, zostałam na pomoście. Trzymałam się lewą ręką słupka, a na zakręcie oparłam prawą rękę o barierę. Nagle poczułam silne uderzenie w krzyż i kolana, odczułam silny ból, upadłam na ziemię i na chwilę straciłam przytomność.

Sędzia: Czy upadła pani na wznak?

Artystka: Nie pamiętam.

— Po tym wypadku — zeznaje dalej p. Gorczyńska — przeleżałam przez miesiąc w Instytucie Chirurgii Urazowej. 4 maja wróciłam do domu i pozostawałam stale pod opieką lekarzy. Stosowałam masaże, naświetlania i kąpiele. Miałam szalone bóle. Leżałam w domu cały miesiąc. Obecnie używam jeszcze laski, bo nie mogę chodzić o własnych siłach.

NIE MOŻE PRACOWAĆ

Na zapytanie Sądu p. Gorczyńska stwierdza, że do dnia dzisiejszego nie wróciła do zajęć zawodowych. Odniesione kontuzje nie pozwalają jej jeszcze brać udziału w przedstawieniach.

Obrona szofera usiłuje osłabić wrażenie wywołane tym, że artystka zjawiła się w sądzie o lasce.

Adw.: Czy pani się tylko boi chodzić bez laski?

Artystka: Odczuwam lęk, ale poza tym nie mogę chodzić bez trudności. Mam bowiem połłuczone kolano i odczuwam dotkliwy fizyczny ból w okolicy krzyża i kolan.

Z kolei zeznawali biegli.

Budować domy dla wszystkich

a ochronie lokatorów dać spokój

W związku z projektem zniesienia ustawy o ochronie lokatorów, jaka ma wejść w życie z dniem 1 stycznia 1938 roku, Polski Związek Zrzeszeń Właściności Nieruchomej Miejskiej zaprosił wczoraj na konferencję przedstawicieli prasy warszawskiej i przedstawił swoje uzasadnienia.

Przewodniczący konferencji i prezes Związku Zrzeszeń dr. J. Schimmel w długim referacie podkreślił konieczność uchwalenia wspomnianej zmiany, uzasadniając to potrzebą życia gospodarczego, zmianą warunków powojennych przez stabilizację gospodarczą, niedolą właścicieli nieruchomości, oraz technicznym stanem mieszkań, który w ostatnich czasach znalazł się w warunkach, w wielu wypadkach katastrofalnych.

Powyższe wywody, ilustrujące stanowisko właścicieli nieruchomości, spotkały się z ostrą krytyką ze strony dziennikarzy.

Przedstawiciele prasy stwierdzili solidarnie, że zniesienie ochrony lokatorów jest zagadnieniem wybitnie niepopularnym, przy czym nadały nawet dbee że zamiast zastanawiania się nad zniesieniem ochrony lokatorów byłoby słuszniejsze, gdyby wysunąć projekt rozszerzenia ustawy również i na domy nowe.

Podkreślono przy tym zgodnie, że nasza obecna sytuacja mieszkaniowa jest katastrofalna. Czynsz komornianym zjada w wielu wypadkach więcej niż połowę zarobków miesięcznych, zmuszając równocześnie rodziny średnio uposażone do gnieżdżenia się w pojedyńczych izb ch.

W rezultacie blisko dwudziestu innych obrad zaproszeni uczestnicy konferencji doszli do wniosku, że zniesienie ustawy o ochronie lokatorów nie jest jeszcze kwestia u nas dojrzałą i że na możliwości dyskutowania na ten temat potrzeba wielu lat, w czasie których rozwinąć się powinno nie budownictwo domów luksusowych, ale na szeroką skalę pomyślane budownictwo mieszkań, dostępnych dla warstw najszerszych.

Zgodnie też wyrażono przypuszczenie, że zniesienie ustawy o ochronie lokatorów zamiast ukrócić wyzysk mieszkaniowy spotęguje go przez podniesienie komornego w starych domach.

Jutro dalszy ciąg konkursu-ankiety

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

Piątek, dnia 5 listopada

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kwartet smyczkowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Bajki indiańskie: „Ptak deszczu" — audycja muzyczno - słowna dla dzieci. 16.05 Rozmowa z chorymi. 16.20 Koncert ork. mandolinistów. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Czy praca pani domu może być zawodem". 17.15 Arie i pieśni. 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Marsze charakterystyczne (płyty). 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Syn marnotrawny". 19.40 Muzyka (płyty). 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert symfoniczny. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert Orkiestry P. R. 15.00 Reportaż. 15.15 Muzyka lekka (płyty). 16.15 — 18.00 Przerwa. 18.00 I akt opery Giuseppe Verdiego „Rigoletto" 19.05 Muzyka taneczna. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 Przerwa. 22.00 „Powieść chińska" — szkic literacki. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club" w Warszawie. 23.15 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Kupon porady prawnej

GIEŁDA

Dewizy: Berlin 212.97, Gdańsk 100.20, Londyn 26.31, Paryż 17.92. Praga 18.51, Wiedeń 99.20, Zurych 122.20. Marka niem. srebrna 121.00.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwestyc. 69.50, 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 38.75, 4 proc. poż. konsolidacyjna 59.75, 4½ proc. poż. wewn. państw. 55.13.

Akcje: B. Polski 103.00, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 32.75, Węgiel 23.25.

Tendencja dla dewiz przeważnie mocniejsza, dla pożyczek państwowych i listów zastawnych nieco mocniejsza, dla akcji nieco słabsza.

Katastrofa pod Mysłowicami

Kierownik pociągu i hamulcowy ranni

Wczoraj o godzinie 3.30 nad ranem pociąg towarowy, zdążający z Brzezinki do Mysłowic, w odległości około 800 metrów od stacji Brzezinka, uległ częściowemu wykolejeniu. Przyczyną wypadku było fałszywe nastawienie zwrotnicy, skutkiem czego pociąg wjechał na ślepy tor zamknięty.

Wykoleił się parowóz i trzy wagony towarowe, które uległy częściowemu zniszczeniu. Kierownik pociągu i hamulcowy odnieśli ciężkie rany i odstawieni zostali do szpitala w Mysłowicach. Na miejsce wypadku przybyły władze kolejowe i sądowo-policyjne, które prowadzą dochodzenia.

Z dwóch rannych kolejarzy, jeden z nich, a mianowicie Franciszek Kleczek zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala. Stan zdrowia drugiego pracownika kolejowego Karola Popka jest ciężki.

Proces organizacji zamachowców

która działała w Zagłębiu Dąbrowskim

Latem ub. r. władze bezpieczeństwa zanotowały na terenie Zagłębia Dąbrowskiego szereg zamachów bombowych na przedsiębiorstwa i mieszkania żydowskie.

Wszczęte dochodzenie doprowadziło do zlikwidowania tajnego związku zbrojnego, który postawił sobie za cel dokonywanie zamachów terrorystycznych. Terenem działalności członków tajnej organizacji były: Sosnowiec, Będzin i inne miasta Zagłębia Dąbrowskiego.

Terroryści rzucali petardy na lokale, rozlewali fosfor w kinach, m. in. w kinie „Palace" w Sosnowcu, oblewali przechodniów płynem gryzącym itp.

Przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu stanęło 4 członków związku, z założycielem Józefem Hincygierem na czele.

Sąd skazał Hincygiera na półtora roku więzienia, Bolesława Grudziewicza na 10 miesięcy oraz Henryka Zawadzkiego na 8 miesięcy. Pozostałych 6-ciu z braku dowodów uniewinnił.

Od wyroku tego odwołał się zarówno prokurator, jak i obrona i w dniu wczorajszym proces 9-ciu znalazł się przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie.

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Gdy pociąg stanął na jednej ze stacji, zauważyło dziecko w pociągu na przeciwległym torze wagon z katorżnikami, wśród których rozpoznała swego ojca. Szybko przybyło do wagonu — ale żołnierz uderzył je kolbą w głowę. Dziecko upadło nieprzytomne.

Jadzia złajała ostro oficera.

Oficer się zmieszał. Nie spodziewał się otrzymać tak stanowczej odpowiedzi od Jadzi.

Milczał chwilę. I jakby po pewnym namyśle, odezwał się znowu:

— Czy ja mogę odpowiadać za każdy nieprzemyślany czyn moich żołnierzy, za każdą ich głupotę?

—A czy za to bijecie kolbami niewinnych ludzi, czy pan jest odpowiedzialny? Kto ponosi odpowiedzialność za tratowanie kobiety z nawpół żywym dzieckiem na ręku?

— Myślałem że... szykują napad na pociąg... — tłumaczył się oficer...

—Dlaczego nie wzywa pan lekarza do tego dziecka? — pytała się dalej Jadzia.

Oficer zawołał jednego z żołnierzy i posłał po lekarza do miasta.

Przybyły lekarz stwierdził, że wskutek silnego uderzenia kolbą dziecko ma pęknięcie podstawy czaszki.

— Kto wie, czy zostanie przy życiu... — szepnął cicho do Jadzi.

— Panie doktorze, niech pan ratuje to dziecko, niech pan wszystko zrobi, by uratować temu pisklęciu życie! — błagała Jadzia.

— Uratować dziecko od śmierci mogłaby ewentualnie operacja — oświadczył lekarz — ale w naszym miasteczku tego dokonać nie można, nie mamy tu szpitala..

Jeszcze raz obejrzał uważnie dziecko, zbadał je, nachylił się do Jadzi i cicho szepnął:

— Trzeba wyprowadzić matkę.. dziecko kona... wewnętrzny krwotok.. Na to ratunku nie ma...

Łzy stanęły Jadzi w oczach. Dusiły ją. Wzrokiem pełnym bólu i cierpienia patrzała na konające dziecko, z którego ust wydobywały się ostatnie przedśmiertne rzężenia.

W pokoju, obok poczekalni kolejowej stali: Jadzia, lekarz i naczelnik stacji. Cicho, bez słowa patrzeli na konające dziecko, jakby się bali zakłócić ostatnie chwile jego życia.

Długo nie czekali. Po kilku chwilach dziecko wyzionęło ducha...

Jadzia wyszła do drugiego pokoju. Tam siedziała nieszczęśliwa, zrozpaczona matka.

— Chodźmy — odezwała się Jadzia do niej — pojedziemy dalej. Pociąg zaraz odchodzi.

Kobieta spojrzała na Jadzię załzawionymi z bólu szeroko rozwartymi oczyma:

— Dziecko.. Moje dziecko!... Jak się czuje moje dziecko?...

— Jest po operacji... Nie można go teraz ruszać z miejsca... niech pani pozwoli ze mną... Pojedziemy dalej, Dziecko przywiozą pani następnym pociągiem.

— Boże jedyny! Gdzie jest moje dziecko! Moje dziecko! Puśćcie mnie do dziecka! — krzyczała półprzytomna z rozpaczy kobieta! Wyrywała się do drzwi, które prowadziły do pokoju, gdzie leżało zmarłe dziecko.

Jadzia nie puszczała jej. Trzymała ją oburącz. Matka wyrwała się jednak i wbiegła do drugiego pokoju.

Podbiegła do kanapy, gdzie leżało dziecko, upadła na kolana i zaczęła je całować.

— Wanieczka mój... W a n i e c z k a !... — z jej ust wydobywało się głuche wycie — Wanieczka... Boże najdroższy... Co to jest... Ha.. Dlaczego nic nie mówicie?.. Powiedzcie... on... nie żyje?!... Nie?!.

Ani Jadzia, ani lekarz nie mogli jej od dziecka oderwać. Wpiła się weń całą siłą, jakby jeszcze posiadała.

Pociąg, którym Jadzia i nieszczęśliwa miały się udać w dalszą podróż, odjechał w międzyczasie dalej.

Na peronie został się tylko pociąg towarowy, który wiózł katorżników.

Jadzia zwróciła się dokonwojującego oficera i oświadczyła mu:

— Jeden z pańskich żołnierzy zabił dziecko tej oto matki... To jest zbrodniczy czyn... Pan musi ze zwolić mnie i tej kobiecie jechać dalej tym samym pociągiem, którym jadą katorżnicy. A żołnierza, który popełnił tę zbrodnię, proszę natychmiast oddać w ręce żandarmerii.

— Druga prośba pani została spełniona — odezwał się oficer. — Przeprowadziłem śledztwo i żołnierza, który uderzył dziecko kolbą po głowie oddałem pod straż dwum żandarmom. Jadzia wyczuła po tonie, którym oficer mówił, że kłamie. — Pierwszą prośbę pani mogę spełnić tylko częściowo.. Mogę pozwolić pani na przejazd tym pociągiem. Niestety tej kobiety nie mogę dalej przewieźć.. Mam surowo zabronone...

Jadzia spojrzała ostrym wzrokiem na oficera. Przystosowała się w ciągu tego krótkiego czasu tak bardzo do swojej nowej roli, że często zapominała o rzeczywistości. Zdawało jej się, że rzeczywiście jest „damą z Petersburga".

— Będę zmuszona podać telegraficznie wiadomość o tej potwornej zbrodni do ministerstwa sprawiedliwości —... ostro powiedziała.

— Ale... Pani musi mnie zrozumieć... Surowo wzbronione... Może pani weźmie na siebie tę odpowiedzialność — mamrotał oficer.

— Biorę na siebie całkowitą odpowiedzialność!..

— Wobec tego mogę zezwolić... Ale panie będą zmuszone jechać ze mną w jednym wagonie... w pociągu jest bardzo ciasno...

— Nic nie szkodzi....

Matka tragicznie zmarłego dziecka oświadczyła, że dalej jechać nie ma zamiaru. Jest jej teraz wszystko jedno. Wyjedzie stąd dopiero po pogrzebie dziecka.

— Życie moje nikomu nie jest potrzebne... — zawodziła kobieta — Bóg mnie ciężko ukarał. Po niedawnym ciosie uderzył we mnie teraz drugi. — boleśniejszy. Męża mojego zesłano na katorgę, a teraz zabito jedyne moje dziecko, pociechę moją najdroższą. Nie mam co żyć! Komu jestem teraz potrzebna? Kto mnie pocieszy — pytała się nieszczęśliwa, wodząc wokoło nieprzytomnym wzrokiem.

Jadzia próbowała ją pocieszyć. Trudno to jej jednak przychodziło. Rozumiała, że dla kobiety, która została tak ciężko pokrzywdzona przez ludzi — zbrodniarzy nie ma pocieszenia.

Wręczyła kobiecie pewną sumę pieniędzy i niespostrzeżenie do niej szepnęła:

— Wszystko zostanie pomszczone...

Kobieta kiwała głową.

— Kiedy? Kiedy to się stanie? — pytała się powątpiewającym głosem.

Jadzia chciała jej w odpowiedzi szepnąć: „Nadejdzie dzień zapłaty", bała się jednak, że u tej kobiety takie słowa mogą wzbudzić pewne podejrzenie.

Pożegnała się z nią, wzięła od niej adres i poszła w ślad za oficerem. Po chwili wsiadła do pociągu, który wiózł katorżników w dalszą drogę.

Pociąg ruszył z miejsca.

IWANOW SZUKA JADZI

Iwanow nie mógł zapomnieć o kobiecie — „córce dyplomaty", którą spotkał w wagonie pierwszej klasy.

Myślał stale o niej. Myślał o dziwnym podobieństwie tej kobiety do znanej terrorystki - Jadwigi Izdebskiej.

— Hm... takie podobieństwo?... Takie podobieństwo?... Takie podobieństwo?...

Dziwne. Ale dlaczego podsunęła mu nagle karteczkę z takim drwiącym napisem?...

Czyta jeszcze treść tej karteczki:

„Chot' ty Iwan siedmoj — A durak ty bolszoj!"

„Jesteś wprawdzie Iwanie siódmy, jednak dureń z ciebie wielki".

— Co ją upoważniło do napisania tych słów? Czy plótł głupstwa? Czy niewłaściwie się do niej odzywał? Nie, nie może sobie niczego takiego przypomnieć!

I nagle jakaś dziwna, straszna myśl przeszyła jego mózg. Krew uderzyła mu do głowy. Serce zaczęło walić jak młotem:

— A może się jednak nie omylił? Może rzeczywiście ta „córka rosyjskiego dyplomaty w Paryżu" to nie kto inny, tylko ta znana polska terrorystka, Jadwiga Izdebska?

Iwanow zadrżał. Zimny pot wystąpił mu na czoło.

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 – 1920 r.)

Ofensywa Budiennego

Nie nadchodzą wagony, więc pozostajemy jeszcze jeden dzień

Wypłacono nam żołd i wydano papierosy. Nasze panie, panna Pawłowiczówna i Żulińska zorganizowały naprędce małą kantynę w szwadronie.

Wiara kupuje sobie różne przysmaki, jako to czekoladę, cukier i wędliny itp. Między innymi kupiłem sobie duży notes i ołówek, a mając dużo czasu postanowiłem zanotować sobie ważniejsze wydarzenie, bitwy i miejsca, które do tej pory znalazły się na moim wojennym szlaku. Ten notes właśnie zapoczątkował pisanie pamiętników z czasów wojny polsko - bolszewickiej.

Oczekujemy wyjazdu z niecierpliwością pełni radości, że nareszcie opuszczamy Galicję, gdzie przez kilka tygodni przeżyliśmy prawdziwą gehennę partyzanckiej wojny.

Tyle bitew byle szarż kawaleryjskich, tyle utarczek patroli, niebezpiecznych sytuacji, tyle nieprzespanych nocy i trudów stanowiło nieprzerwane pasmo dni tutaj spędzonych!

Pomimo że nie brakło nam bohaterstwa, ani brawury, pomimo, że zwyciężaliśmy, jednak owoców zwycięstwa nie było widać, przynajmniej pozornie.

Skoro wyparliśmy wroga z jednego miejsca, zjawił się gdzieindziej i tak bez końca trwała walka ciężka, nużąca, beznadziejna.

Wiemy, że jedziemy do Warszawy nie na rewię, lecz bronić jej przed najeźdźcą. Czujemy jednak, że tam będzie inaczej, że wysiłek nasz nie będzie daremny.

Przeczucie mam mówi, że musi być zwycięstwo, że wróg drogo zapłaci za swoje zaborcze zachcianki!

Spędzamy jeszcze jedną noc na miejscu i nazajutrz rano szykujemy się do wyjazdu.

Pierwsi my ruszamy, jako że nasz jest szwadron pierwszy. Jedziemy przez miasto weseli śpiewając ochoczo.

Na stacji rwetes. Ładują wozy taborowe, żywność dla nas i furaż dla koni. Czekamy jakiś czas na podstawienie dla nas wagonów.

Nareszcie podjeżdża pod **naszą rampę pociąg, złożony z wa**gonów odkrytych, służących do przewozu węgla. Dowództwo, nie chcąc dłużej zwlekać z wyjazdem z braku wagonów krytych, zgodziło się i na węglarki.

Będziemy zatem jechali cały czas pod gołym niebem! Jednak trudno. Daj Boże tylko, aby była pogoda. Niedługo trwa załadowanie i czekamy już tylko na odjazd.

Sierpniowe słońce jakby na dobry znak obrzuca nas z pogodnego nieba ciepłymi promieniami. Ruszamy, rzucając ostatnie spojrzenia na niknące sprzed oczu faliste pola Małopolski Wschodniej, gdzie tyle bitew krwawych było naszym udziałem, tyle trudów, przykładów brawury i odwagi, oraz gdzie tyle mogił szwoleżerskich wyrosło, znacząc się złotym piaskiem kopców wśród zielonych pól Małopolski.

Żegnamy wspomnieniem te wszystkie miejsca, gdzie krwawy trud potem zalewał nam oczy, gdzie piękne czyny bohaterskich żołnierzy opromieniły blaskiem chwały potęgę polskiej szabli.

Jedziemy teraz, aby na polach Płońska, Strzelina, Swardzewa Wyrzyn, Żuromina i Mławy. pokazać światu, że „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!"

Boje o Warszawę

Na co patrzy z zachwytem Warszawa
Gdy na lasach Jabłonny już wróg?
To szwadrony krwawego Gustawa
Przeciągają, by bronić Jej progu.
(piosenka szwoleżerów z 1920 r.)

Pociąg nasz idzie przez Lwów, Przemyśl na Rozwadów i Lublin. Na stacjach widać ożywienie i gorączkowy ruch.

Wszędzie biją w oczy porozlepiane kolorowe plakaty propagandowe jedynej aktualnej dziś treści. „Idź na front!" „Nie damy ziemi!" „Ojczyzna was wołał" „Do broni!" itd.

Na postojach wszędzie napotykamy kantyny żołnierskie, gdzie otrzymujemy bezpłatnie różne wiktuały, łakocie i papierosy. **Przyjmują nas wszędzie z** radością i uwielbieniem, jak swych zbawców i dobrodziejów.

Czuje się, że społeczeństwo, przejęte grozą chwili widzi jedyne wybawienie w bohaterskich zastępach, swoich żołnierzy. Nic dziwnego, że nie szczędzi nam niczego, okazując swym obrońcom jak najwięcej serca i starając się zachęcić ich do wytrwałości i poświęcenia. Zdaje sobie bowiem sprawę, że od nas żołnierzy, zależy los całego kraju.

Witają nas w przejeździe [illegible] publiczności. Jesteśmy bohaterami chwili. Mężczyźni przyglądają nam się z uwielbieniem, **zasypując gradem pytań** odnośnie walk stoczonych, podziwiając jednocześnie nasze marsowe twarze, a kobiety otaczają nas czułością, pytając troskliwie, po macierzyńsku, czy my niegłodni, lub czy czasem niektóry nie jest ranny broń Boże!

Kobiety wyciągają z przygotowanych już koszyczków owoce, słodycze lub papierosy, wciskając w ręce żołnierzy odjęte może nieraz od własnych ust pożywienie

— Biedaki! — mówią do nas. — Jakie to pomizerowane, jakie to jeszcze młode, a już idą walczyć za Polskę!

— Proszę pani, my już od roku bijemy się! — odpowiadają niektórzy z dumą.

— Rok? — Na froncie? Jak wyście mogli wytrzymać? Przecież tam strzelają!

— Od tego jest wojna, żeby strzelali. Wielu kolegów już zginęło, ale my ostaliśmy się cali i zdrowi, więc znów jedziemy się bić! Jedziemy bronić Warszawy!

— Niech was Bóg prowadzi i ma w swojej opiece! — odzywa się jakaś staruszka i wyciągnąwszy dłonie żegna nas krzyżem.

Największym zainteresowaniem u kobiet cieszy się jeden z kolegów, który draśnięty w czoło szablą podczas szarży pod Mikołajowem nosi jeszcze biały bandaż na głowie. Otaczają go otwartym kołem ubolewają nad jego cierpieniem i raną.

(Dalszy ciąg jutro)

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pobytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Selim pałał pragnieniem pomszczenia krzywd Dżehidy i knuł plany ucieczki. Udało mu się wreszcie w ogromnie pomysłowy sposób — (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie) — uciec z katorgi.

Selim przybył po długiej, uciążliwej wędrówce o głodzie i chłodzie do miasta Grozny, by nasycić wreszcie swoje pragnienie zemsty za nieludzkie wprost męki Dżehity.

Demianko siedział podchmielony w swoim pokoju, oczekując „wizyty" uroczej żony swego przyjaciela. Zamiast młodej kobiety „wizytę" Demiance złożył tego wieczoru Selim, uzbrojony w dwa rewolwery. Selim obezwładnił służącego i zmusiwszy Demiankę do napisania oświadczenia: „Jestem wyrzutkiem społeczeństwa i zasługuję na śmierć", — założył pętlę na szyję komendanta policji.

Demianko zawisł na sznurze. Selim patrzył chwil parę na swoją ofiarę, a po tym scyzorykiem przeciął sznur.

Wezwany lekarz, ocuciwszy Demiankę, stwierdził, że komendant policji na skutek przeżytego strachu postradał zmysły. Musiano go odwieźć do zakładu dla umysłowo chorych.

Selim zaś powędrował w góry.

Marta niestrudzenie poszukiwała w górach Selim-Chana. Podczas swojej wędrówki znalazła się raz jakby w pułapce: przed nią — prostopadła prawie ściana skalna, za nią — przepaść.

Marta usiadła na kamieniu i zasnęła.

Gdy otworzyła oczy, ujrzała nad sobą Selim - Chana.

Marta wyznała Selimowi, że go kocha, i że chce pędzić życie u jego boku. Selim-Chan zabrał ze sobą Martę jako swoją żonę.

Do bogatego księcia Dońskoja, zamieszkałego w pięknej willi o parę kilometrów od Groznego, przyszła młoda dziewczyna oferując swoje usługi jako guwernantka. Książę dzieci nie miał i dziewczyna odeszła z niczym

Gdy wyszła, książę Dońskoj zauważył na krześle adresowany do siebie list. W liście tym, podpisanym imieniem Selim-Chana, żądano, aby książę w oznaczonym miejscu położył pięćdziesiąt tysięcy rubli.

Selim-Chan groził, że o ile książę żądanej sumy nie prześle, będzie musiał zginąć.

Książę otoczył willę silną strażą, a sam przez długi czas nie oddalał się z domu

Pewnego wieczoru, gdy książę wyjrzał oknem, padł nagle strzał. Kula przebiła szybę i trafiła prosto w głowę księcia.

Księcia nie udało się już uratować.

Doprowadzeni do przytomności Kozacy i tajni agenci opowiedzieli, że zostali tak nagle napadnięci i związani, że nie zdążyli nawet chwycić za broń.

Sprawą tą zainteresowały się petersburskie koła rządowe.

W Groznym odbyła się narada, w której wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych i policyjnych.

Na naradzie postanowiono oddać sprawę pościgu za Selim-Chanem w ręce wojska. Bataliony żołnierzy ruszyły w góry. Plądrowano i szukano wszędzie, ale nigdzie nie znaleziono ani śladu po Selim-Chanie.

Sądzono już, że został gdzieś zamordowany w górach, gdy nagle policja otrzymała wiadomość, że Selim-Chan obrabował w biały dzień kasę kolejową w Groznym.

Wraz z całą bandą uzbrojonych Czeczeńców sterroryzował kasjera i zrabował ogromną sumę pieniędzy.

W pogoni za Selim-Chanem wysłano parę „sotni" kozackich, a tymczasem Selim-Chan siedział w pustym mieszkaniu w Groznym, w towarzystwie trzech swoich ludzi i śmiał się serdecznie.

W jaki sposób się tam dostał?

Selim-Chan zrozumiał, że puszczą się za nim w pogoń w kierunku gór.

Gdzież więc ucieka Selim-Chan? Rozumie się, że w góry, gdzie czuje się jak u siebie w domu, — pomyśli gubernator i komendant policji.

Tak rozumuje Selim-Chan i postanawia pozostać w Groźnym i tam się ukryć. Tak też zapowiedział swoim ludziom.

Ludzie Selim-Chana rozsypali się po bocznych uliczkach, kryjąc się po piwnicach, strychach, po stajniach.

Selim-Chan zaś i Marta, która mu towarzyszyła wszędzie, nie odstępując go ani na krok, gotowa w każdej chwili zginąć razem z nim, swoim jedynym ukochanym — wbiegli na podwórze, gdzie mieszkało paru Czeczeńców.

Selim-Chan zastukał gwałtownie w jakieś drzwi.

Otworzyła mu stara, siwa Czeczenka o dobrym, łagodnym spojrzeniu. Czeczenka nie miała jeszcze pojęcia o napadzie na dworcu, słyszała tylko, że w mieście była strzelanina.

Na twarz, jej widać było przeto pewne zaniepokojenie.

— Czego żądacie? — zapytała po rosyjsku.

— Zamknijcie przede wszystkim drzwi! — odezwał się Selim-Chan po czeczeńsku. — Powiem zaraz, o co nam idzie...

Stara kobieta zamknęła drzwi niepewnym, niespokojnym ruchem, i drżącym głosem spytała po raz wtóry:

— Co-o-o chcecie? Kto... wy jesteście?...

— Czy jesteście sama?.. — zapytał Selim-Chan, rozglądając się po mieszkaniu.

— Nie obawiajcie się.. Nie drżyjcie tak — odezwał się do staruszki, widząc jej przerażenie. — Nic złego wam nie zrobię. Powiedzcie mi tylko, czy jesteście sama?

— Tak... Sama jestem... Mój syn pracuje w rafinerii nafty u Olgińskiego...

Na dźwięk ostatnich słów staruszki Marta zadrżała. Wilgotna mgła przesłoniła jej oczy.



— Czego żądacie? — zapytała po rosyjsku.

— U Olgińskiego? Tak?...— odezwał się Selim-Chan. — Kiedy wraca do domu wasz syn?...

— A o co idzie?...

— Odpowiadajcie, gdy was pytam — kiedy wraca wasz syn?....

— Zwykle wraca około szóstej wieczorem...

— Pozwolicie nam tu pozostać u was do szóstej?

— Czy ja wiem?... Ale dlaczego?... — nastawiła Czeczenka parę pytających, zdumionych oczu na Selim-Chana.

— Czy ty wiesz, kim jestem? — zapytał Selim-Chan.

Marta spojrzała na Selim-Chana z przestrachem i pociągnęła go za rękaw ostrzegawczo, ale Selim odpowiedział jej spokojnym, miłym uśmiechem.

— Skądże mogę wiedzieć?... — zapytała stara Czeczenka.

— Czyś słyszała o Selim-Chanie?

Stara Czeczenka rozwarła szeroko oczy i cofnęła się instynktowrie. Stała z pół-otwartymi ustami i patrzała na Selim-Chana takim spojrzeniem, jakby nagle ujrzała przed sobą ducha.

— Nie obawiajcie się... dostaniecie jeszcze ode mnie sturublówkę.. Ile zarabia wasz syn w rafinerii Olgińskiego? Co? Odpowiadajcie...

Stara Czeczenka, zdumiona i przerażona nie zdolna była odpowiedzieć.

— Dwanaście rubli... miesięcznie... — ledwo wyszeptała.

— I starczy wam to?

— Niezupełnie... ale z głodu nie umieramy...

— A jeżeli wam teraz dam sto rubli, to wam starczy na dziewięć, dziesięć miesięcy prawda?...

Staruszka wciąż jeszcze spoglądała na Selim-Chana z szeroko rozwartymi oczami i wydawało jej się, że śni...

Selim-Chan wyjął paczkę banknotów i podał Czeczence.

— Macie, to dla was... Kupujcie mięso codziennie... Kiedy jadacie mięso?...

— Kiedy? — stara Czeczenka nie śmiała wyciągnąć ręki po pieniądze. — Raz na tydzień albo raz na dwa tygodnie...

No bierzcie... Nie wstydźcie się... Te pieniądze należą do was tak samo, jak do mnie... Ale pozwólcie nam tu pozostać do szóstej... Może jest tu u was oddzielna izba? Co? Jesteśmy bardzo zmęczeni... Chcemy się przespać trochę... No, dlaczego nie bierzecie pieniędzy?...

— Ja... ja... sto rubli? Ja... nie rozumiem... — Czeczenka była zmieszana i zaskoczona, patrząc na niebieskie i czerwone banknoty.

— Bierzcie już... No więc, macie oddzielną izbę? Może być ciemna. A może dostaniemy u was coś do zjedzenia także?

Stara Czeczenka wzięła wreszcie pieniądze. — Stała przez chwilę znieruchomiała, jakby w obawie, że mężczyzna o czarnej bródce zażartował sobie z niej.

Odpowiedziała w końcu:

— Tak, te drzwi prowadzą do ciemnej izdebki. Tam stoi łóżko mego syna... Tam on sypia...

— Podajcie nam światło i coś do zjedzenia...

Stara Czeczenka zapaliła świecę i wprowadziła Selim-Chana i Martę do małej izdebki, ciemnej, bez okien. W izbie tej stało łóżko, mały stolik i dwa krzesła. Czuć było wilgoć i zapach potu ludzkiego.

Stara Czeczenka postawiła świecę na stole, po tym przyniosła owczego sera, czarnego chleba i mleka. Wycierając ręce o fartuch, zapytała:

— Ja... ja... wybaczcie mi.. Ja chcę was zapytać, czy wy... czy wy żartujecie?... Wy... doprawdy... jesteście Selim-Chanem?.. Ten... ten...

Chciała dodać: „rozbójnik", ale pomyślała sobie: „a może to rzeczywiście Selim-Chan?"

— Wciąż jeszcze nie wierzycie? Cha-cha-cha!... — roześmiał się Selim-Chan zamieniwszy spojrzenie z Martą. — To ja jestem... Selim-Chan... Myślę, że mnie nie wydacie, co?

— Wydać?.. Ja?.. nie... nie... — jąkała się stara. — To wy jesteście tym... tym... Selimem-Chanem?... A ludzie mówią...

— Co mówią ludzie?... — zapytała Marta, patrząc łagodnie na staruszkę.

— Ludzie mówią, że... że Selim-Chan jest strasznym człowiekiem... zbójem... Myślałam, że Selim-Chan nosi kindżał w zębach... Tak mówią wszyscy...

— Cha-cha-cha! — roześmiał się serdecznie Selim-Chan i Marta.

— To wy doprawdy jesteście Selim-Chanem?... Nie żartujecie?... — pytała stara Czeczenka.

— Nigdy jeszcze nie żartowałem ze starszych...

— Ale... — nie dokończyła staruszka, mnąc nerwowo fartuch.

— Co chcecie powiedzieć? — zapytał Selim-Chan.

— Nie boicie się wcale?... Słyszałam, że policja was szuka...

— Rozumie się, że policja mnie szuka i dlatego jestem teraz u was...

— A ja nie mam się czego obawiać?... — oczy staruszki były wystraszone.

— U was nie będą mnie szukali... szukają mnie w górach... Bądźcie spokojna... No, a teraz zostawcie nas samych... Tylko ostrożnie, uważajcie... Wyjrzyjcie oknem... Jeżeli zobaczycie policję — zawiadomcie nas natychmiast. Uderzycie mocno w drzwi, a już będziemy wiedzieli...

Stara Czeczenka wyszła z izdebki i zamknęła za sobą drzwi. Była bardzo niespokojna. Dreszcz wstrząsał nią co chwila. Ale gdy obejrzała znów dziesięcio i dwudziestorublowe banknoty, które jej dał Selim-Chan, uspokoiła się nieco...

Sto rubli... To przecież cały majątek!... — myślała, chowając pieniądze do szuflady staromodnej komody.

Nagle zastukano do drzwi... Stara Czeczenka jakby osłupiała. Śmiertelna bladość pokryła jej twarz.

(Dalszy ciąg jutro).

Niesłychana afera piłkarska

Znakomici gracze polscy: Wilimowski, Wodarz, Piontek i Góra zostali spici do utraty przytomności po zwycięstwie nad Bologną, a następnie usiłowano ich zmusić do podpisania kontraktów z klubem paryskim „Racing”

Jeszcze nie zdążyliśmy dostatecznie nacieszyć się wspaniałym triumfem naszych piłkarzy w Paryżu, a oto dostarczono nam nowej sensacji, która przypomina fragment najbardziej kryminalnego filmu.

W skrócie sprawa przedstawia się w sposób następujący: Bezpośrednio po frapującym meczu Ligi Polskiej z włoskim zespołem Bologną, czterej gracze nasi a to Wodarz, Piontek, **Wilimowski i Góra** znaleźli się pod opiekuńczymi skrzydłami kilku aferzystów, wśród których nie brak było i manażera paryskiego Racing Clubu: Polaków zawieziono do domku klubowego „Racingu” **i tu spito ich do utraty przytomności.** Następnie odwieziono ich do hotelu.

Rankiem dnia następnego do hotelu przyszło kilku panów, którzy w dość bezceremonialny sposób **usiłowali „wydostać” Wilimowskiego i Górę.** Według ich twierdzeń wspomniani gracze **podpisali już obowiązujące kontrakty i „panowie” zgłosili się po odbiór... towaru. Oczywiście, że wysłanników wyprawiono z kwitkiem i gracze wyjechali z Paryża.**

Zrozumiałe zupełnie, że sprawa ta nie może minąć bez echa. Jak się okazuje z dalszych informacyj Wilimowski jeszcze w czasie pierwszego pobytu we Francji, kiedy to Liga pokonała Paryż 5:1 otrzymał nęcącą propozycję przejścia na zawodowstwo. Wtedy jednak odmówił i w czasie jazdy powrotnej cieszył się ja mały chłopiec.

Obecna afera paryska nabiera specjalnych kolorów jeśli się zważy, **że ordynarnych metod w stosunku do goszczącej drużyny chwycił się klub bynajmniej nie „dziki”, a zajmujący poczesne stanowisko w szeregach francuskiego piłkarstwa.** Ten system „załapania” wraz z uprzednim upijaniem... towaru wskazuje, że działali tu ludzie, **którzy nie liczyli się ze środkami, byle tylko osiągnąć cel.**

Szczęśliwie obeszło się bez zatrzymywania naszych piłkarzy. Wierzymy jednak, **że nasze władze sprawą tą zainteresują się i wydadzą odpowiednio wyjaśniający komunikat.**

Chwilowo mamy gardza brzydką sensację.

Kot schwytał złodzieja

ratując dobytek swego chlebodawcy

Karczmarz posiadający swój zajazd w pobliżu Neumuenster w Wirttembergii znajduje się w posiadaniu kota, którego darzy wielkimi względami. Kot ten nie tylko łowi myszy, ale wykrył również złodzieja, który systematycznie okradał karczmarza.

Od pewnego czasu karczmarz z przerażeniem stwierdził, że ktoś mu systematycznie kradnie naftę. Wszystkie jego starania mające na celu wykrycie wyrafinowanego przestępcy nie dawały żadnego wyniku. Godzinami czatował na złodzieja, ale nie mógł ująć złodzieja, który prawdopodobnie bo obserwował i nie zjawiał się. Ale gdy karczmarz tylko opuszczał swój posterunek złodziej się znów pojawiał i znów kradł naftę z lampy.

Karczmarz szukał jakiegoś sposobu wykrycia złodzieja i w końcu wpadł na szczęśliwy pomysł. Do pokoju, w którym mieściła się lampa, wpuścił kota i zamknął go tam na klucz.

Po pewnym czasie pojawił się złodziej i szybko zbliżył się do lampy. W tej samej chwili kot, który był widocznie rozdrażniony długim przebywaniem w zamknięciu, rzucił się na niego i tak dotkliwie go podrapał, że złodziej krzyknął z bólu. Krzyk ten go zdradził, albowiem na progu pojawił się po chwili karczmarz, który go związał i przekazał do dyspozycji władz.

Huk bomb rozlega się w Palestynie

JEROZOLIMA. Po kilkudniowym uspokojeniu, dokonano wczoraj szeregu zamachów bombowych. Szkody wyrządzone przez bomby są niewielkie.

Pod Betleem doszło do starcia pomiędzy Arabami a mieszkańcami pewnego domu. W czasie strzelaniny został zabity Arab.

Stan oblężenia obowiązujący w starej dzielnicy Jerozolimy został z dniem wczorajszym zniesiony.

Umowa polsko-grecka

Podpisana została nowa umowa kontyngentowa regulująca handel pomiędzy Polską a Grecją. Do końca r. b. Grecja zakupić ma w Polsce węgiel, materiały włókiennicze, cukier i parafinę za 1.400.000 zł.

Wzamian sprowadzone będą z Grecji winogrona i mandarynki.

Państwowa nagroda literacka

W połowie bm. rozpocząć ma prace jury państwowej nagrody literackiej, przyznawanej dorocznie przez Ministerstwo Oświaty.

W r. b. nagroda ta przyznana będzie w m. grudniu. Wyniesie ona 5.000 złotych.

Kolejarze będą nosili broń

Dyrekcje kolejowe wydały przepisy zezwalające obsłudze P.K.P. na noszenie broni. Pozwolenia na broń wydawane będą m. in. konduktorom pociągów towarowych, wobec częstych wypadków napadów złodziejskich i konieczności ochrony przewożonych towarów.

30.000 ojców rodzin

ma ustalić koszty utrzymania

Angielskie ministerstwo pracy postanowiło przeprowadzić dokładne badanie kosztów utrzymania, aby ustalić jaka powinna być płaca robotników.

W związku z tym wystosowano do 30000 ojców rodzin, których dochód nie przekracza 250 funtów rocznie apel, prosząc ich aby wzięli udział w ustalaniu kosztów utrzymania. Ministerstwo pracy wydrukowało formularz, objętości 15 stron, w którym są umieszczone wszystkie możliwe pozycje wydatków. Pomyślano tam nawet o wydatkach na kina, fryzjera i zawody sportowe.

Władze zapewniają tych wszystkich, którzy zamierzają wziąć udział w ankiecie, o całkowitej dyskrecji. Poza tym obiecują swym „współpracownikom” za stratę czasu wynikłą z wypełniania formularza wypłacić odszkodowanie w wysokości dwóch i pół szylinga.

Badania tego rodzaju będą przeprowadzane trzy razy do roku: w styczniu, kwietniu i czerwcu, aby otrzymać dokładny obraz kosztów utrzymania wraz z sezonowymi wahaniami.

TRUP ZAMORDOWANEGO DZIECKA NA WYBRZEŻU WARSZAWSKIM

Na Wybrzeżu Kościuszkowskim znaleziono w krzewach zwłoki dziecka płci żeńskiej, w wieku około 5 tygodni. Dziecko zostało uduszone, na szyjce niemowlęcia znaleziono zaciśniętą mocno pętlę z chusteczki.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawcy potwornego dzieciobójstwa.

400 sensacyjnych operacyj

Przywracanie ślepemu wzroku za pomocą wstawiania mu nowych oczu jest już stosowane w praktyce. Lekarz wyjmuje bardzo ostrożnie z oczodołów zmarłego człowieka oko, odcina kawałek rogówki i przeszczepia ją na oczy ślepca. Czyni to w ten sposób, że wycina część rogówki z oka ślepca i wsuwa tam kawałek rogówki zmarłego, która wielkością i kształtem odpowiada wycięciu.

Operacje tego rodzaju były już robione dawniej. Ale robiono je tylko w nader rzadkich wypadkach i korzystano z oczu ludzi żywych, którzy nagle wskutek jakiegoś ciężkiego wypadku stracili oczy.

Profesor Filatow z Odesy był pierwszym, który wykazał, że można przeszczepiać rogówkę oka zmarłego na oko żywego człowieka. Jego doświadczenia wykazały, że przy tym zabiegu nie jest wcale konieczny pośpiech. Rogówka zatrzymuje swą żywotność jeszcze w ciągu kilku dni po śmierci i żyje dalej, jeśli w ciągu tego okresu przeszczepi się ją na inne oko. Poza tym profesor Filatow doszedł do wniosku, że rogówka zmarłego bardziej się nadaje do przeszczepienia do drugiego oka niż rogówka żywego człowieka.

Rogówka żywego człowieka posiada coś w rodzaju własnej „indywidualności” i przeszczepiona do obcego oka musi pokonać przeszkody obcej krwi, obcych tkanek, obcego organizmu. Rogówka zaś zmarłego o wiele szybciej się przystosowuje do nowych warunków.

Przeprowadzono już 400 operacji tego rodzaju i profesor Filatow zaznajamia obecnie wszystkich okulistów rosyjskich z techniką podobnych operacji. Wkrótce powstanie fabryka do produkowania instrumentów niezbędnych do przeszczepiania rogówki. Instrumenty te wynalazł profesor Filatow.

Krwawy dramat miłosny

1 osoba zabita — 1 ranna

We wsi Radzanów n/Pilicą (pow. radomski), rozegrał się krwawy dramat miłosny pomiędzy mieszkańcami tejże wioski. 45-letni Stanisław Dobosz, po śmierci drugiej żony, zakochał się w 36-letniej Zofii Bogaczównie, która szyła ubranka dla jego dzieci. **Na propozycję ożenku, Bogaczówna odpowiedziała odmownie, Dobosz bowiem znany był ze złego pożycia ze swymi 2-ma żonami, prócz zaś odsiadywał 6 lat więzienia za zabójstwo sąsiada we wsi Jechańce, przed 7-miu laty.**

Niezrażony odmową Dobosz w dalszym ciągu nachodził Bogaczównę, usiłując nakłonić ją, aby została jego żoną.

Gdy Bogaczówna po raz drugi kategorycznie odmówiła, wówczas Dobosz wydobył rewolwer i wystrzelił 2 razy. — Jedna z kul [illegible] Bogaczównę w [illegible] Ranna upadła, [illegible] To [illegible]

Dobosz, [illegible] **że Bogaczówna nie żyje, wpadł** w szał i wybiegłszy na podwórze, celnym strzałem w głowę pozbawił się życia.

Na miejsce krwawego dramatu przybyły władze policyjne i sądowo - śledcze. Lekarz stwierdził śmierć Dobosza, Bogaczównę zaś — po opatrunku, przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

Krwawy dramat wywołał silne wrażenie wśród mieszkańców Radzanowa i okolicznych wsi.

Morderstwo czy samobójstwo?

Tajemnica lasu kabackiego — Wisielec na drzewie — Sfałszowane dokumenty — Dochodzenie policyjne

Janina Górecka, mieszkanka Powsina, gminy Wilanów udała się do lasu kabackiego po chrust. — W pewnej chwili kobieta ujrzała wiszącego na drzewie mężczyznę. O strasznym odkryciu powiadomiła niezwłocznie posterunek P.P. w Wilanowie.

Na miejsce udała się policja, [illegible] władze sądowo-śledcze. W ubraniu wisielca znaleziono legitymację kolejową P.K.P. Nr. 809053, na imię Tadeusza Nowickiego, zam. w Warszawie (Bema 31), fotografię świadectwo dojrzałości i książkę wojskową na imię Władysława Józefa Skublickiego (Warszawa, Nowy Świat 24), studenta Wyższej Szkoły Handlowej, oraz wizytówkę jednego z oficerów policji. Zwłoki zmarłego z polecenia władz sądowych przewieziono do prosektorium.

Wstępne dochodzenie ustaliło, że na ul. Bema 31 Nowickiego nie znają zupełnie i taki nie mieszkał tam wcale. Zapewne i pozostałe dokumenty są podrobione lub fałszywe.

Zachodzi przypuszczenie, że zmarły padł ofiarą zbrodni, po **dokonaniu której mordercy powiesili** go na drzewie, a dla zmylenia śladów, włożyli mu do kieszeni ubrania podrabiane dokumenty.

Zmarły jest wzrostu 160 ctm. brunet oczy niebieskie, ubrany w szary płaszcz i garnitur granatowy w paski. Policja prowadzi energiczne śledztwo, celem rozwikłania ponurej tajemnicy śmierci nieznajomego.

Teściowa skazana na karę śmierci

za zamordowanie synowej — Zbrodni dokonała tylko dlatego, że syn ożenił się wbrew jej woli

Niezwykłą sprawę rozpatrywał sąd przysięgłych w Rouen (Francja). Bohaterką procesu jest niejaka pani Mory, która zabiła swą synową tylko dlatego, że syn ożenił się wbrew woli rodziców.

Moryowie, ludzie dość zwyczajni, zamieszkiwali małą mieścinę Sinle Noble. Ich oczkiem w głowie był syn Albert, który był zawodowym oficerem i rodzice snuli marzenia, że zrobi on wielką karierę wojskową.

Nagle jak grom z jasnego nieba spadło na nich oświadczenie Alberta, że zamierza się pobrać z biedną Yvette Godefroy. Państwo Mory starali się wybić z głowy syna to postanowienie, twierdząc, że wskutek tego małżeństwa kładzie kres swej karierze. Nic jednak nie pomogło. Albert obstawał przy swoim i ożenił się z Yvette wbrew woli rodziców.

Pani Mory nie mogła się pogodzić z tym faktem i zatruwała życie swej synowej, urządzając jej awantury i prowokując skandale. Jej złości nie mogła uśmierzyć nawet ta okoliczność, że pani Yvette wydała na świat dziecko.

Albert, który mimo podburzeń matki, w dalszym ciągu kochał żonę, postanowił dla jej dobra opuścić strony rodzinne i przenieść się do innej miejscowości. Zamiar ten też wprowadził w czyn. Nie mówiąc rodzicom, ani nie podając nowego miejsca zamieszkania, opuścił miasteczko.

Gdy jego matka stwierdziła, że syn wyjechał, dostała istnego szału wściekłości i zaprzysięgła zemstę synowej, która, jej zdaniem, wywierała wielki wpływ na syna.

Pani Mory przypadkiem dowiedziała się o adresie syna. Mieszkał obecnie pod Lille w Lambersart. Nic teraz nie mąciło harmonii małżeńskiej Alberta. Kochał w dalszym ciągu Yvette, która spodziewała się drugiego dziecka.

Nagle doszło do katastrofy. Pewnego dnia u Albertów zjawiła się pani Mory. Mimo wielkiego oszołomienia pani Yvette która była sama w domu przyjęła więc ją bardzo uprzejmie. Ale zapalczywa teściowa zaraz przeszła do ataku i rzuciła się na synową, która trzymała dziecko na ręku i nie mogła się bronić, i zaczęła ją dusić.

Na przeraźliwe krzyki pani Yvette zbiegli się sąsiedzi. Mimo usilnych starań nie można już było utrzymać pani Yvette przy życiu. Oburzenie sąsiadów było tak wielkie, że chcieli zlynczować zabójczynię. Ta jednak skryła się w piwnicy i opuściła ją dopiero na zapewnienie policji, że nic jej się nie stanie.

Sędziowie przysięgli z Rouen skazali bestialską teściową na karę śmierci.

Napad bandycki w śródmieściu Krakowa

Zuchwali bandyci po dokonaniu napadu zbiegli

Mieszkańcy Krakowa znajdują się pod silnym wrażeniem niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego, dokonanego w nocy ze środy na czwartek przy ul. Andrzeja, tuż obok dworca kolejowego.

Do restauracji Wiktora Haasa w nocy przybyło 4 młodzieńców w wieku około 20 lat. Zajęli oni miejsca przy stoliku i zamówili trunki, za które z miejsca zapłacili.

Po godzinie jeden z młodzieńców opuścił lokal, a po kilku chwilach reszta jego towarzyszy podniosła się, kierując się ku wyjściu. Gdy znaleźli się obok lady sklepowej, jeden z nich wyciągnął nóż rzeźnicki, skoczył za ladę i sterroryzowawszy gospodynię, żądał wydania pieniędzy, dwaj zaś jego towarzysze sterroryzowali rewolwerami znajdujących się w lokalu gości.

Bandyta wyjął z kasy 100 zł., a następnie zrewidował gospodarza, u którego znalazł 15 zł. W międzyczasie właścicielce udało się wymknąć na ulicę i wszcząć alarm. To spłoszyło bandytów, gdyż nie przeprowadziwszy już rewizji osobistej u gości, wybiegli z lokalu. W ślad za nimi wybiegł znajdujący się w lokalu policjant. Nieszczęście jednak chciało, że policjant na plantach potknął się o żelazne ogrodzenie i upadł, rozcinając sobie głowę.

To ułatwiło bandytom ucieczkę.

Jak się okazało ta sama szajka bandytów dokonała przed tym podobnego napadu na restaurację Templera przy ul. Sebastiana, gdzie po sterroryzowaniu właściciela lokalu zrabowała 50 zł.

Oryginalne procesy filmowe

Od pewnego czasu obrazy produkcji amerykańskiej rozpoczynają się od napisu: „wszystkie nazwiska bohaterów są wymyślone i nie mają nic wspólnego z rzeczywistością".

Napisy te są wynikiem całego szeregu procesów, wytoczonych wytwórniom przez obywateli St. Zjednoczonych. Procesy nie mało kosztowały pozwane firmy. Zgodnie z ustawodawstwem amerykańskim, każdy ma prawo do zakazania autorowi utworu literackiego lub scenicznego używania jego nazwiska, nawet w wypadku, gdy bohater noszący to nazwisko, jest typem dodatnim i sympatycznym. A trudno wymyśleć w Ameryce nieistniejące nazwisko. I w ten oto sposób imiennicy bohaterów filmowych wygrywają tysiące dolarów.

Rekord w tym wypadku pobił pewien kalifornijczyk, nazywający się Miki Mouse, który zażądał od Disneya zniszczenia obrazów z „myszką". Oczywiście — strony pogodziły się...

Znany jest również wypadek uzyskania odszkodowania 20.000 dolarów przez pewnego obywatela za to, że wytwórnia opatrzyła w filmie samochód gangstera numerem takim samym, jaki miał samochód owego obywatela. Również uzyskała odszkodowanie pewna restauracja, której nazwą ochrzczono w filmie podejrzaną knajpę...

Czy zastrzeżenia, umieszczone na ekranach przed rozpoczęciem filmu będą dostateczną ochroną dla wytwórni? Pokażą to niewątpliwie niedługo — nowe procesy.

Furiat zadusił własną matkę

Matkobójcę umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych

W Pabianicach, w domu przy ul. Sienkiewicza 12, rozegrała się potworna tragedia.

W domu mieszkała niejaka Busslerowa z umysłowo chorym synem, 24-letnim Heliodorem.

W środę Bussler, przybywszy w godzinach popołudniowych do domu i zastawszy matkę samą, rzucił się na nią i zaczął dusić rękami. Gdy zadusił ją, położył do łóżka, nakrył pierzyną i położył się obok niej.

Po pewnym czasie do mieszkania przybyła krewna Busslerów, Amelia Küsterowa. Wyrwany ze snu furiat rzucił się na nią, chcąc ją również zadusić. Przybyła, uciekając przed szaleńcem, chciała się ukryć w łóżku i wówczas natknęła się na zwłoki Busslerowej. Na widok zwłok wszczęła nieludzki krzyk.

Krzyk ten spłoszył Busslera. Wybiegł w negliżu na ulicę, wywołując zbiegowisko. W końcu został zatrzymany przez policję i odprowadzony do komisariatu. Zaraz po nim przybyła tam Küsterowa i opowiedziała o wstrząsającym odkryciu, jakiego dokonała w mieszkaniu Busslerów.

Busslera umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych.

By uniknąć wypadków śmiertelnych

W związku ze zdarzającymi się ostatnio śmiertelnymi wypadkami na tle przeprowadzania dezynfekcji mieszkań przy pomocy silnie trujących gazów, jak cianowodoru itp., wydane mają być nowe przepisy o prowadzeniu przedsiębiorstw odkażających.

Dezynfekcje przy użyciu gazów wymagać będą koncesyj. Przy gazowym odkażaniu mieszkań ma być zwrócona uwaga na to, by otwarcie odkażanych lokali odbywało się przy użyciu masek przeciwgazowych.

Jakie potrawy są najzdrowsze

Sprawą tą zajmuje się instyt. gospodarstwa domowego w Waszyngtonie

Waszyngton może się szczycić tym, że w murach jego miasta mieści się jedyny na świecie instytut. Jest to instytut gospodarstwa domowego. Został on powołany do życia w roku 1923 przez sekretarza stanu Wallace'a i wcielony do ministerstwa rolnictwa.

Ponieważ odżywianie zajmuje pierwsze miejsce w dziedzinie zagadnień gospodarstwa domowego, w instytucie gospodarstwa najwięcej miejsca poświęca się tej kwestii. W dziale badania środków spożywczych przeprowadza się doświadczenia, które mają na celu ustalenie jakie potrawy i pokarmy są najpożywniejsze i najzdrowsze. Układa się tam różnego rodzaju dietetyczne potrawy, przeprowadza się badania chemiczne, bada się jakie korzyści płyną z nowych środków odżywczych, przeprowadza się badania witaminowe oraz najlepszych metod domowego konserwowania różnych produktów.

Szczury są tam przyzwyczajane do nowych pokarmów i odżywiane potrawami sporządzanymi według nowych przepisów kucharskich. Nabardziej zawikłane kwestie z dziedziny gospodarstwa domowego rozwiązuje się za pośrednictwem szczurów.

Od czasu, gdy stopa życiowa szerokich mas ludności opadła wskutek kryzysu, w instytucie gospodarstwa domowego prowadzi się badania mające na celu ustalić, jaki może być najlepszy najzdrowszy sposób odżywiania się przy najniższym dochodzie.

Poza tym w instytucie istnieją jeszcze inne działy gospodarstwa domowego, jak racjonalne sprzątanie, gotowanie ubieranie sie itd itd.

Wyniki badań każdego działu są opublikowane w broszurach i ulotkach, które rozsyła się po całym kraju, aby pouczyć kobiety amerykańskie jak mają prowadzić swe gospodarstwa. Specjalny dział instytutu odpowiada codziennie na setki listów z prośbą o radę, oraz podaje informacje do prasy i radia.

Kierowniczką tej nader pożytecznej instytucji jest dr. Luiza Ctanley, najlepiej płatną urzędniczka Stanów Zjednoczonych. Spędziła ona swą młodość na fermie w stanie Tennessee. Następnie studiowała na kilku uniwersytetach, a po skończeniu studiów poświęciła się zagadnieniom z dziedziny gospodarstwa domowego, objeżdżała Stany Zjednoczone i pouczała kobiety jak mają prowadzić racjonalnie swe gospodarstwo domowe oraz na uniwersytecie w Missouri powołała do życia katedrę ekonomii domowej. Jako kierowniczka instytutu gospodarstwa domowego zebrała wokół siebie szereg młodych zdolnych wspólnych pracowniczek, które z zapałem poświęcają się pracy, mającej na celu podnieść stopę życiową najszerszych rzesz mieszkańców Stanów Zjednoczonych.

Śpiączka podczas tańca

Mieszkańcy wsi Świetakowo (pow. świecki) znajdują się pod wrażeniem niezwykłego wypadku, który wydarzył się podczas wesela córki rolnika Siudy.

Służąca gospodarza, dziewczyna młoda i silna, która żwawo tańczyła, nagle upadła bez przytomności. Zemdlonej nie można było ocucić. Wieśniacy przypuszczając, że służąca nagle wyzionęła ducha, wezwali lekarza i księdza.

Okazało się jednak, że dziewczyna żyje. Zapadła tylko na śpiączkę.

Straszna zbrodnia pijaka

Nie wie dlaczego zamordował przechodnia

W niedzielę nad ranem, około godziny 4-ej dokonano w Siemianowicach krwawej zbrodni.

Na przechodzącego ulicą 21-letniego Rudolfa Zielonkę rzucił się jakiś mężczyzna, który zadał mu cios nożem w brzuch i w brodę. Napadnięty na miejscu wyzionął ducha.

Na zwłoki ś.p. Zielonki natknął sie komendant miejscowego posterunku policji, który przypadkowo przybył na miejsce wypadku w kilka mnut po dokonanu zbrodni i widział jeszcze uciekającego mordercę.

Zarządzono natychmiast pościg za zbrodniarzem i wieczorem tego dnia ujęto go. Jest nim 29-letni Jan Gołąbek z Siemianowic. Podczas przeprowadzania rewizji osobistej znaleziono przy nim zakrwawiony nóż.

Gołąbek zeznał, że był zupełnie pijany i nie zdaje sobie sprawy z tego co robił. Pamięta tylko, że na ulicy doszło między nim, a nieznanym mu mężczyzną do sprzeczki, a następnie do bójki.

Gołąbka osadzono w areszcie policyjnym.

Teatr im. J. Słowackiego
Piątek: „Freuda teoria snów"
Sobota: „Wielka miłość".

Teatr „Bagatela"
„Czarowny walc" i film „Pod Twoją obronę".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Magiczny klucz" (Borys Karliff) i „Kochana dziewczyna".
APOLLO: „Siódme niebo" (Simone Simon).
ATLANTIC: „Ramona" i „Niepoń".
DOM ŻOŁNIERZA: „Niezwyciężony Bill" i „Świecznik królewski".
MUZEUM: „Bohaterowie Sybiru" (Brodisz, Bodo). Ponadto dodatki.
PROMIEŃ „Koncert dworski" (Marta Eggerh).
STELLA: „Piętro wyżej" (Bodo)
SZTUKA: „Trójka hultajska".
ŚWIT: „Scypion afrykański" (film włoski).
UCIECHA: „Zaginiony horyzont" (reżyser Frank Capra).
WANDA: „Skłamałam" (ze Smosarską i Bodem).

Radio

PIĄTEK, 5 LISTOPADA

11'40 Muzyka z płyt. 14'45 Wiadomości bieżące. 14'50 Muzyka z płyt. 15'25 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18'10 Lokalne wiadomości sportowe. 18'15 Koncert rozrywkowy. 18'40 Skrzynka ogólna. 18'50 „Polski Biały Krzyż" — przemówienie. 18'55 Program na dzień następny. 23 Muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Abend Wiktor, Lwowska 19, tel. 160-99, Doening Tadeusz, Ariańska 9, tel. 107-61, Stern Natan, Stradom 27, tel. 178-25, Osiek Bernard, Rynek Gł. 23, tel. 141-68.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A—B 45, „Apteka" Łobzowska 8. Apteka pod Św. Kingą, Grzegórzecka 9. Apteka pod Murzynem, Krakowska 19. Apteka Bożego Miłosierdzia, Zwierzyniecka 7.
Podgórz: Apteka Podgórska, Rynek 9.

POGOTOWIE LEKARSKIE NA PERONIE KRAKOWSKIM

Dyrekcja kolejowa uruchomiła pogotowie lekarskie, mające na celu niesienie pomocy podróżnym i pracownikom kolejowym w razie nagłych wypadków na terenie kolejowym.

POCIĄGI POPULARNE Z KRAKOWA

Liga Popierania Turystyki — Delegatura w Krakowie przy poparciu D. O. K. P. w Krakowie, organizuje dwa pociągi popularne: z Krakowa do Katowic na zawody piłkarskie (KS Pogoń i AKS) w Chorzowie, oraz w dn. 11—12 bm. do Warszawy na uroczystości i wielką rewię wojskową w dniu święta Niepodległości.

Odjazd pociągu popularnego do Katowic 7 bm. o godz. 8'30. Cena przejazdu w obie strony 2.90 zł.

Odjazd pociągu popularnego do Warszawy 10 bm. (środa) o godz. 22'20. Cena przejazdu w obie strony 12.90 zł.

KRONIKA KRAKOWA

Strajk w kopalniach Gwarectwa Jaworznickiego

Jak się dowiadujemy, wczoraj wybuchł strajk górników i robotników kopalnianych w Jaworznie. Do strajku przystąpiło około 10 tysięcy robotników. Tło strajku jest zupełnie ekonomiczne. Ponieważ w dniu 1-go listopada br. weszła w życie nowa ustawa o skróceniu czasu pracy w górnictwie do 7 i pół godzin, doszło na tle do nieporozumienia między Polskim Związkiem Górników, a Dyrekcją Gwarectwa Jaworznickich Kopalń Węgla.

Dyrekcja stanęła na stanowisku, że praca 7 i pół godzin nie obejmuje zjazdu i wyjazdu do pracy.

Górnicy zaś oświadczyli, że przepis liczy się od chwili wejścia na teren kopalni i trwa aż do opuszczenia go.

Prócz tego zatargu są jeszcze inne kwestie, o które domagają się górnicy. Powrót do pracy uzależniają górnicy od spełnienia ich postulatów. Strajk ma wszędzie przebieg spokojny.

Echa procesu adwokata dr. Fensterblaua

Koncypient adwokacki na ławie oskarżonych

Podczas procesu adw. dr Szyji Fensterblaua o zbrodnię stanu, zeznawał jako świadek jego koncypient mgr. Michał Blatt. Blatt oczekując swej kolejki w poczekalni sądu, miał rzekomo namawiać żonę Fensterblaua oraz innych świadków do fałszywych zeznań. Blatt został wówczas aresztowany i obecnie prokuratura wygotowała mu akt oskarżenia za namawianie świadków do fałszywych zeznań.

Wczoraj Blatt stawał jako oskarżony w sądzie okręgowym karnym w Krakowie przed sędzią dr Bobilewiczem.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Oskarża prok. dr Kindler, bronił adw. dr Bross.

Zuchwały napad bandycki w Krakowie

Wczoraj do szynkarza Kemplera u wylotu ul. Św. Sebastiana i Św. Gertrudy przybyło czterech osobników, zajmując jeden stolik, osobnicy ci kazali sobie podać przekąski i napoje. Po ich spożyciu zawołali gospodarza wyrównując rachunek.

W pewnym momencie wszyscy czterej osobnicy zerwali się z nożami i rewolwerami i zażądali od gospodarza wydania całej kasy, nakazując równocześnie przebywającym w lokalu gościom opuszczania go.

Steroryzowany gospodarz wydał bandytom za spożyte przekąski i wypite napoje pieniądze oraz całodzienny zarobek w kwocie 35 zł. Po otrzymaniu pieniędzy osobnicy owi opuścili najspokojniej lokal. Wiadomość o niebywałym napadzie przez właścicieli restauracyjnych jest żywo komentowana.

Harakiri b. sędziego w więzieniu

Gmach więzienia karnego w Jarosławiu był onegdaj terenem wstrząsającego wypadku. W jednej z cel odbywał karę 8 miesięcznego więzienia b. sędzia i b. sekretarz magistratu Felicjan Papara, który miał już za sobą szereg wyroków za prowadzenie bez koncesji biura porad, fałszerstwo dokumentów, przywłaszczenie i t. d.

W najbliższych dniach Papara miał ponownie stanąć przed sądem przemyskim, a to w związku z ujawnieniem dalszych nadużyć.

Gdy w dniu dzisiejszym zjawił się w celi skazanego klucznik więzienny, znalazł Paparę leżącego na ziemi w kałuży krwi. Po bliższym zbadaniu okazało się, że Papara jakimś ostrym narzędziem rozpruł sobie brzuch. Wezwany lekarz stwierdził, że stan desperata jest bardzo ciężki i polecił odwieźć go do szpitala.

Policja prowadzi dochodzenia. Niezwykły ten wypadek wywołał w całym mieście duże wrażenie.

TRZEJ BRACISZKOWIE ZABILI PRZYJACIELA NA WESELU POD KRAKOWEM

W Będkowicach k. Ojcowa w czasie odbywającego się tam wesela, powstała między uczestnikami bójka, w czasie której bracia Kubarowie: Władysław, Antoni i Czesław, uzbrojeni w rewolwery i tępe narzędzia, pobili tak niebezpiecznie Indykę, że ten zmarł na miejscu

TRAGICZNY WYPADEK KRAKOWSKIEGO MALARZA

W dniu wczorajszym podczas pracy przy malowaniu ściany domu przy ul. Starowiślnej 36 spadł z rusztowania Józef Jachimek, lat 27, zamieszkały w Krakowie przy ul. Kapelanka 40. Jachimek doznał pęknięcia kości miednicowej i złamania dwu żeber.

Pogotowie ratunkowe przewiozło Jachimka do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Krwawa bójka w Podgórzu

W dniu wczorajszym pogotowie ratunkowe przewiozło w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza Joannę Lenczewską, lat 58, zamieszkałą przy ul. Kącik 16, która w czasie sprzeczki zamienionej w bójkę z Heleną Janas, lat 49, doznała szereg obrażeń.

WYROK W PROCESIE O NAPAD RABUNKOWY W KRAKOWIE

W dniu wczorajszym przed sądem przysięgłych zapadł wyrok na szajkę bandycką, która dokonała napadu rabunkowego na kasjerkę przy ul. Rzeźniczej. Sąd skazał Kazimierza Felsia na karę więzienia przez 5 lat, oraz Tadeusza Pyzowskiego na karę więzienia przez 1 rok, wliczając mu 8-miesięczny areszt. Zielińskiego Kurka sąd uwolnił od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Solecki, oskarżał prok. Merecinski, bronili: adw. dr. Söhnel, dr. Więcław i dr. Ela Pleszowska.

Drugi napad rabunkowy pod Krakowem

Powyżej podaliśmy o napadzie bandyckim na restauratora przy ul. Sebastiana, gdzie bandyci zrabowali gotówkę 35 zł.

Wczoraj w nocy dokonano identycznego napadu, tym razem na restauratora Haasa przy ul. Potockiego. Jak się zdaje, napadu dokonali ci sami bandyci, gdyż napadu dokonano w ten sam sposób jak na ul. Sebastiana.

W krótkości podajemy przebieg:

Do restauracji Haasa przybyło 4-ch osobników zamawiając napoje i przekąski, po ich spożyciu dwaj osobnicy dobyli rewolweru, zaś trzeci osobnik wyciągnął dużych rozmiarów nóż rzeźnicki i grożąc właścicielowi zrabowali około 100 zł. W chwili, gdy trzej bandyci zajęci byli przeprowadzaniem rewizji, właścicielka lokalu wymknęła się niespostrzeżenie na ulicę i poczęła alarmować sąsiedztwo, wołając głośno ratunku — bandyci! bandyci!

Na krzyk właścicielki nadbiegł od strony ul. Potockiego policjant. Bandyci wybiegłszy z lokalu poczęli uciekać w stronę plant. Za nimi rzucił się w pościg policjant i syn właścicielki lokalu. Odległość między pościgiem a uciekającymi poczęła się zmniejszać, w końcu policjant ujął jednego z uciekających za rękę.

W tym momencie dwaj towarzysze zatrzymali się a jeden z nich dobył rewolweru i skierował go w stronę policjanta.

Policjant sięgną ręką po rewolwer z czego skorzystał przytrzymany bandyta i rzucił się do ucieczki w krzaki, gdzie zniknął. Posterunkowy w tym momencie potknął się o ogrodzenie plant, upadł na ziemię i skaleczył się dotkliwie w głowę.

Wszyscy zdołali zbiec.

Redakcja i Admininistracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.